

# Kwiecień, Zbigniew

---

## Głos Filipin w Waszyngtonie : miesięcznik "The Filipino People" 1912-1916

---

Dzieje Najnowsze 32/1, 47-60

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Zbigniew Kwiecień**  
Warszawa

## **Głos Filipin w Waszyngtonie: miesięcznik „The Filipino People” 1912-1916**

Na mocy układu pokojowego, który zakończył wojnę USA z Hiszpanią, podpisanego w Paryżu 10 grudnia 1898 r., Filipiny stały się posiadłością amerykańską. Sprawa przejścia wysp stała się wówczas w Stanach Zjednoczonych osią i symbolem sporu obozów zwanych imperialistami i antyimperialistami. Pierwsi z nich głosili dziejową konieczność wejścia na szlak polityki imperialnej, utożsamianej z kolonialną. Ówczesny prezydent, William McKinley, uzasadniał decyzję aneksji Filipin m.in. obowiązkiem ich ucywilizowania i chrystianizacji. Antyimperialiści sprzeciwiali się temu, dowodząc, że polityka kolonialna jest sprzeczna z tradycjami i konstytucją USA, ponadto zaś naraża państwo na koszty i zagraża konfliktami z mocarstwami Europy oraz Japonią. Rządząca wówczas Partia Republikańska zajmowała na ogół stanowisko imperialistyczne. Ostatecznie Senat ratyfikował układ niewielką większością głosów wskutek wybuchu walk powstańców filipińskich z dotychczasowym sojusznikiem — armią amerykańską. Konieczność krwawej pacyfikacji tego antyamerykańskiego tym razem powstania w latach 1899-1902 sprawiła, że sprawę Filipin powszechnie uznano w USA za kłopotliwą. Tak więc od początku przyjęto, że archipelag powinien w przyszłości otrzymać jakąś formę samorządu, ewentualność zaś jego włączenia do Unii jako kolejnego stanu w ogóle nie była brana pod uwagę z przyczyn geograficznych, kulturowych i rasowych. Antyimperialiści konsekwentnie negowali prawo USA do władania wyspami, wyśmiewając przy tym długo argument ich chrystianizacji jako uzasadnienie tych rządów, gdyż Hiszpanie narzucili Filipińczykom skutecznie katolicyzm już w XVI w.

W 1902 r. Kongres USA uchwalił Ustawę o Zarządzie Filipin (Philippine Government Act). Przewidywała ona nadanie im autonomii wewnętrznej w ciągu dwóch lat od ustania oporu zbrojnego. Miano wówczas zastąpić amerykańską administrację wojskową zarządem cywilnym. Mianowany przez prezydenta USA gubernator generalny kierować miał działaniem administracji cywilnej przy pomocy swego rodzaju izby wyższej ciała ustawodawczego, będącej jednocześnie rządem, zwanej Komisją Filipińską, mianowanej przez prezydenta. Izba niższa pochodzić miała z wyborów. W Komisji na dziewięć miejsc Filipińczycy obsadziliby cztery. Gubernator mianowałby urzędników, do gubernatora prowincji włącznie, którymi mogli być także Filipińczycy<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> H. W Brands, *Bound to Empire. The United States and the Philippine Islands*, New York 1992, s. 60-67.

Ustawa weszła w życie 4 lipca 1902 r. Ciało ustawodawcze zaś — Zgromadzenie Filipińskie (Philippine Assembly) — rozpoczęło działalność w pięć lat później. Filipiny stały się zatem częściowo samorządną posiadłością USA, podległą Biuru Spraw Wysp (Bureau of Insular Affairs) Departamentu Wojny. W tym sensie zrównane zostały z posiadłościami amerykańskimi na Pacyfiku, jak wyspy Guam, Wake czy Midway. Na dalsze kroki w kierunku szerszej autonomii, nie mówiąc o niepodległości archipelagu, kolejne republikańskie administracje prezydentów Theodore'a Roosevelta i Williama Howarda Tafta nie zgodziły się. Rezygnacja z władzy nad Filipinami oznaczałaby przyjęcie programu antyimperialistów, który w tej sprawie przejęła Partia Demokratyczna w swej platformie wyborczej od 1900 r. Tak więc dopiero ewentualne zwycięstwo demokratów w wyborach prezydenckich dać mogło filipińskim zwolennikom niepodległości szansę na uzyskanie przynajmniej jej przyrzeczenia ze strony amerykańskiej.

Moment taki nastąpił, gdy w 1912 r. wybory wygrał kandydat demokratyczny Woodrow Wilson. Na forum Kongresu Partia Demokratyczna podjęła wówczas działanie także w sprawie realizacji programu wyborczego w kwestii Filipin. Zgromadzenie Filipińskie, zgodnie z ustawą z 1902 r., było tam reprezentowane przez przedstawiciela z tytułem komisarza-rezydenta. Drugiego komisarza mianował gubernator generalny. Komisarze ci mieli prawo występowania w Izbie Reprezentantów podczas debat dotyczących ich kraju, lecz nie mogli uczestniczyć w głosowaniach. W 1909 r. komisarzem-rezydentem mianowanym przez Zgromadzenie został Manuel Luis Quezon y Molina, działacz Partii Narodowej i przewodniczący jej frakcji na tym forum. Powstała w 1907 r. partia głosiła program uzyskania dla Filipin niepodległości drogą pokojową. Dało jej to w wyborach przewagę nad Narodową Partią Postępową (do 1905 r. Partią Federalistów) głoszącą początkowo program wejścia wysp do USA na prawach stanu. W owym czasie władze amerykańskie tolerowały już retorykę niepodległościową partii filipińskich, choć ustawa z 1902 r. czyniła wyrzeczenie się jej warunkiem ich legalizacji. W praktyce bowiem baza społeczna obu partii, czyli warstwa ludzi zamożnych i wykształconych, gdyż zgodnie z wymaganym cenzusem tylko dorośli mężczyźni do niej należący głosowali w wyborach, akceptowała rządy USA. Traktowała je jako wygodny stan przejściowy, lepszy — ze względu na poziom cywilizacji amerykańskiej — od czasów władzy hiszpańskiej, której także była podporą do powstań z końca XIX w. Retoryka patriotyczna i powstańcza przeszłość wielu jej przywódców, w tym Quezona, pozwalała Partii Narodowej występować wobec społeczeństwa w roli awangardy niepodległościowej, wobec zaś władz amerykańskich — w roli lojalnej opozycji.

Wkrótce po objęciu przez Quezona stanowiska w Waszyngtonie wybory do Kongresu dały demokratom większość w Izbie Reprezentantów na kadencję 1909-1911. Przewodniczącym komitetu tej izby do spraw Filipin został wybrany William Atkinson Jones. Dzięki pomocy demokratycznych polityków życzliwie nastawionych do siebie i do programu swojej partii Quezon szybko przekonał Jonesa do współpracy w przygotowaniu projektu nowej ustawy o statusie archipelagu. Opracowanie samego projektu było w dużym stopniu dziełem komisarza-rezydenta, gdyż Jones zainteresowany był głównie uwiecznieniem swojego nazwiska w historii Kongresu, USA oraz Filipin, na bieżąco zaś — odniesieniem sukcesu politycznego<sup>2</sup>.

Na forum Izby Reprezentantów projekt trafił w 1912 r. Ten wynik prac i aktywności Quezona, znany odtąd jako projekt ustawy Jonesa (Jones Bill), przewidywał przyznanie

<sup>2</sup> S. Karnow, *In Our Image. American Empire in the Philippines*, New York 1989, s. 241-243.

Wyspom Filipińskim suwerenności w terminie ośmiu lat, przy czym siły zbrojne USA miałyby tam pozostać na lat dwadzieścia jako gwarancja przeciw groźbie agresji z zewnątrz. Zagrożenie takie widziano po 1905 r. dość powszechnie w ekspansji japońskiej, a w tej sprawie pomiędzy elitami politycznymi Filipin i Stanów Zjednoczonych panowała zgoda. Mianowana Komisja Filipińska u boku gubernatora amerykańskiego zastąpiona miała zostać wybieralną izbą wyższą Zgromadzenia. W stosunku do uchwalanych przez to ciało ustaw gubernator generalny miałby prawo weta. Wobec dominacji republikanów w Senacie nie było szans na uzyskanie tam aprobaty nawet po uchwaleniu projektu przez Izbę Reprezentantów, co i tak wymagało czasu. Nadzieje zwolenników nowej ustawy musiały zatem wiązać się z wyborami prezydenckimi 1912 r. Zwycięstwo kandydata demokratycznego musiało, wobec zawartej w platformie partii od początku wieku obietnicy w sprawie Filipin, zmienić sytuację na lepsze. Co prawda, Woodrow Wilson w 1899 r. był zwolennikiem aneksji wysp, a zatem popierał politykę republikanów. Później aprobował pogląd o konieczności długiego „terminowania” Filipinczyków pod kontrolą USA, który to proces miał ich uczynić zdolnymi do stworzenia demokratycznego państwa. Niemniej jednak prezydentura demokratyczna była z punktu widzenia patriotów filipińskich zdecydowanie lepsza od dotychczasowych prezydentur republikańskich.

W arsenale środków użytych przez Quezona w walce o ustawę Jonesa znalazł się miesięcznik „The Filipino People”. Wydawał go sam komisarz-rezydent w Waszyngtonie od września 1912 r. Czasopismo było dwujęzyczne, gdyż adresatami były elity polityczne zarówno amerykańskie, jak i filipińskie. Dla tych ostatnich zaś hiszpański był nadal językiem ludzi wykształconych. W stopce redakcyjnej każdego numeru wyliczano cele przyświecające działalności miesięcznika. Deklaracja ta głosiła niezmiennie: „Pismo to poświęcone jest wyłącznie interesom narodu filipińskiego, którego imię nosi, oraz uczciwemu i prawdziwemu przedstawianiu stosunków między Filipinami i Stanami Zjednoczonymi w celu przyspieszenia ostatecznego ustanowienia filipińskiej niepodległości na podstawie samorządowej i republikańskiej, z pomocą i uznaniem Stanów Zjednoczonych”<sup>3</sup>. Poniżej, także w każdym numerze, wydawca stwierdzał, że publikuje swe pismo jako komisarz-rezydent i traktuje je jako oficjalny środek wyrażania poglądów narodu filipińskiego. Stara się zachować obiektywizm i przyjmuje za publikowane teksty pełną odpowiedzialność. Jego pragnieniem jest doprowadzenie do lepszego zrozumienia warunków istniejących na Filipinach i w USA przez czytelników w obu krajach<sup>4</sup>.

Każdy numer pisma liczył nieco ponad trzydzieści stron i zawierał w dziale redakcyjnym informacje o najważniejszych wydarzeniach dotyczących sprawy filipińskiej oraz krótkie do nich komentarze. Dalej czytelnik spotykał artykuły i polemiki pióra filipińskich i amerykańskich polityków, dziennikarzy lub ekspertów zajmujących się problemami archipelagu. Wydarzenia szczególnie ważne trafiały na pierwszą stronę tekstu, a komentarze i cytaty ich dotyczące drukowano dużą czcionką. Ilustracjami były fotografie wybitnych osobistości zaangażowanych w opisywane zagadnienia oraz zdjęcia filipińskich krajobrazów. Zamieszczano tam też, oczywiście dwujęzyczne, reklamy.

Użyteczność pisma była duża, gdyż oprócz nie do końca zdecydowanej postawy prezydenta Wilsona wobec planów zmiany statusu Filipin istniała zdecydowana opozycja ze strony polityków republikańskich. Wśród nich szczególnie aktywny był poprzednik Wilsona w Białym Domu, a wcześniej gubernator Filipin w latach 1902-1904, William H. Taft. Zmobilizowany

<sup>3</sup> „The Filipino People”, May 1913, s. 14.

<sup>4</sup> Ibidem.

pojawieniem się projektu Jonesa zorganizował on Towarzystwo Filipińskie (Philippine Society) grupujące osobistości zaangażowane politycznie lub finansowo w sprawy wysp, a wrogie rozszerzeniu ich autonomii, nie mówiąc już o nadaniu niepodległości<sup>5</sup>. Działalność tej grupy nacisku, szczególnie w Senacie, musiała być zatem choć częściowo zwalczana na gruncie amerykańskim, jeśli historyczna szansa Filipin nie miała zostać zaprzepaszczone.

Sprawę niepodległości wysp rozpatrywano jednak na szerszym niż bieżąca walka parlamentarna tle. Sięgano zatem do początków amerykańskiego zaangażowania na Filipinach, przypominając wykorzystanie przez USA antyhiszpańskich postaw przywódców patriotów filipińskich podczas wojny z Hiszpanią w 1898 r. I tak w maju 1913 r. zamieszczono mały wybór listów, które Emilio Aguinaldo, przywódca dwóch powstań filipińskich przeciw Hiszpanii, a następnie prezydent proklamowanej w 1898 r. Republiki Filipińskiej otrzymał od przedstawicieli USA. Ich autorzy, konsulowie amerykańscy w Singapurze i Hongkongu oraz komandor George Dewey, dowódca eskadry azjatyckiej U. S. Navy, zapewniali go wówczas o życzliwości dla sprawy wolności Filipin i gotowości poparcia działań powstańców<sup>6</sup>. U czytelników znających dalszy bieg wydarzeń — odmowę uznania przez Stany Zjednoczone niepodległości Filipin, ich aneksję i krwawą pacyfikację — lektura tych pism musiała wywołać refleksję o cynicznym wykorzystaniu przez rząd prezydenta McKinley'a patriotyzmu Filipińczyków tak długo, jak potrzebny on był w wojnie z Hiszpanią.

W tym samym numerze znalazła się polemika z artykułem profesora Bernarda Mosesa, byłego członka Komisji Filipińskiej w majowym wydaniu „Atlantic Monthly”. Anonimowy autor, zapewne sam Quezon lub jego współpracownik Maximo M. Kalaw, odrzucił pogląd Mosesa o zacofaniu cywilizacyjnym Filipińczyków, które jakoby wręcz zmusza do przedłużenia co najmniej o pół wieku rządów amerykańskich nad ich krajem<sup>7</sup>.

W sierpniu 1913 r. prezydent Wilson przy poparciu Quezona mianował gubernatorem generalnym Filipin Francis Burtona Harrisona. Poparcie to wyrażało się także w zamieszczeniu na początku sierpniowego numeru „The Filipino People” obszernej informacji o rozmowie prezydenta z obydwojma filipińskimi komisarzami-rezydentami<sup>8</sup>. W relacji podkreślono, że prezydent Wilson nie zdecydował się jeszcze tylko w sprawie terminu i sposobu przyznania Filipinom niepodległości. Komisarze radzili prezydentowi szybką zmianę obsady wyższych stanowisk w administracji wysp. Kandydaci, ich zdaniem, powinni być zdolni do współpracy ze Zgromadzeniem, nie mogąc być równocześnie narzędziem obrony interesów amerykańskich „militarystów i imperialistów z jednej, lub wyzyskiwaczy ekonomicznych z drugiej strony”<sup>9</sup>. Co do samego projektu Jonesa, komisarze stwierdzili, że popierają jego ideę i cele, lecz niekoniecznie sam tekst w istniejącej wersji. Sugerowało to gotowość Quezona do ewentualnego przyjęcia propozycji rewizji przyszłej ustawy w zamian za sukces polityczny w postaci przyjęcia jej przez Senat USA. Polityk filipiński gotów był na ustępstwa w szczegółach, lecz niezmiennie dążył do zajęcia czołowego miejsca wśród przyszłych „ojców niepodległości” swego kraju.

5 S. Karnow, *In Our Image...*, s. 242.

6 *Aguinaldos American Aids*, „The Filipino...”, May 1913, s. 11-12.

7 *Professor Moses on the Philippines*, ibidem, s. 8-9.

8 *The President and the Philippines*, „The Filipino...”, August 1913, s. 3. Drugim komisarzem był Manuel Earnshaw.

9 „...militarists and imperialists on the one hand, or by commercial exploiters on the other”, ibidem, s. 3.

W tonacji triumfalnej utrzymane były materiały dotyczące nominacji Harrisona, zamieszczone w numerze z września 1913 r. Przypomniano zatem fragmenty platformy wyborczej demokratów, potępiające politykę imperialną i kolonialną w ogóle, a wobec Filipin w szczególności oraz zapowiadające nadanie im niepodległości. Cytowano życzliwe dla nowego gubernatora wypowiedzi prezydenta Wilsona, Quezona i przewodniczącego Zgromadzenia, Sergio Osmeña<sup>10</sup>.

Charakterystyczny dla adresowanej do Amerykanów publicystyki czasopisma był artykuł Ralphi Wooley'a z października tegoż roku. Autor zarzucił w nim swym rodakom, że rasistowskie uprzedzenia przeszkodziły im w stworzeniu na Filipinach lepszego od europejskich, czyli prawdziwie amerykańskiego modelu stosunków kolonialnych. Jego zdaniem, taka właśnie była intencja prezydenta McKinley'a, gdy w 1898 r. zdecydował się na aneksję wysp<sup>11</sup>.

W tym samym numerze opis przybycia nowego gubernatora do Manili, co nastąpiło 6 października, opatrzone tytułem: *Stanowcze przyrzeczenie niepodległości dane Filipinczykom*. Cytowany fragment przemówienia Harrisona zawierał zapewnienie, że celem obecnej administracji USA jest doprowadzenie do niepodległości Filipin i uwzględnić to będzie każda decyzja w sprawie archipelagu. Równocześnie jednak gubernator dodał, że liczy na lojalność Filipinczyków, a więc na uznawanie amerykańskiej suwerenności — dopóki ona trwa. Dowodem intencji prezydenta była wspomniana przez Harrisona decyzja o zwiększeniu liczby Filipinczyków w Komisji, dająca im większość w tym organie władzy. Anonimowy autor relacji nie omieszczał dodać, że tłumaczem przemówienia, zapewne na hiszpański, był sam Quezon<sup>12</sup>.

Rezolucja Zgromadzenia entuzjastycznie przyjmująca zapowiadane zmiany wydrukowana została na stronie tytułowej wydania listopadowego. Podkreślono w niej niezłomność narodu filipińskiego w dążeniu do niepodległości. Chwalono amerykańską wielkoduszność, ale ogólnikowo wspomniano też o powstaniu z lat 1899-1902, uważanym przez Filipinczyków do dziś za wojnę przeciw agresji USA. Decyzja o zmianie składu Komisji skomentowana została stwierdzeniem, że „kilka dni wystarczyło, by doprowadzić do dobrego wzajemnego zrozumienia między Amerykanami i Filipinczykami, które było niemożliwe do ustanowienia podczas minionych trzynastu lat”<sup>13</sup>. Stwierdzeniem tym pośrednio, ale wyraźnie i miazdząco podsumowało Zgromadzenie rządy dotychczasowych, a więc republikańskich administracji.

Przykładem dążenia polityków filipińskich do utrzymania sprawy ich kraju w centrum uwagi amerykańskiej opinii publicznej jest zawarta w tym samym numerze korespondencja z Lake Mohonk w stanie Nowy York. W miejscowości tej odbywały się coroczne zgromadzenia Konferencji Przyjaciół Indian i Innych Ludów Zależnych. Zgrupowani w tej organizacji działacze ruchów religijnych i filantropijnych od 1881 r. przedstawiali tam sytuację owych ludów i uchwalali plany działania na rzecz jej poprawy. Po 1899 r. sprawa Filipin stale omawiana była podczas obrad i znajdowała odbicie w uchwałach. Zdaniem korespondenta i redakcji „The Filipino People”, uchwała z października 1913 r. wyrażała jednak głównie poglądy ludzi przeciwnych nawet rozszerzeniu autonomii Filipin, nie mówiąc nawet o przyznaniu im niepodległości. Nie zaprzeczając dobrej woli i wiedzy większości dyskutantów, wydawca stwier-

<sup>10</sup> *The Filipino People Pleased with Mr. Harrison's Appointment*, „The Filipino...”, September 1913, s. 6.

<sup>11</sup> R. Wooley, *Americans As Colonists*, „The Filipino...”, October 1913, s. 6-7.

<sup>12</sup> *Definite Promise of Independence Made to Filipinos*, ibidem, s. 8, 25.

<sup>13</sup> „...a few days have sufficed to bring about a good understanding between Americans and Filipinos which it had been impossible to establish during the thirteen years past”. *Philippine Assembly Endorses President's Policy*, „The Filipino...”, November 1913, s. 3.

dział, że wyciągają oni wnioski zbyt powierzchowne lub nieświadomie dają się manipulować grupom nacisku zainteresowanym w zachowaniu dotychczasowego statusu Filipin. Przyznając, że przeciwnicy niepodległości wysp zdominowali od kilku lat Konferencję, tyle samo miejsca poświęcono wypowiedziom mniejszości popierającej tę niepodległość<sup>14</sup>.

Na ogół jednak pismo przytaczało amerykańskie opinie zyczelive sprawie, o którą walczyło, podkreślając przy tym wysoką pozycję i prestiż ich autorów. Czasami było to zresztą zbędne, jak w przypadku fragmentu orędzia prezydenta Wilsona o stanie państwa z 1913 r. Stwierdzał on w nim, że jest obowiązkiem rządu USA doprowadzić do niepodległości Filipin, więc wyspy te muszą być traktowane inaczej niż posiadłości typu Hawajów lub Puerto Rico<sup>15</sup>. W innych przypadkach już tytuł wskazywał wysoką pozycję amerykańskiego sojusznika sprawy Filipin. Tekst omawiający artykuł w „New York Evening Post” zamieszczony tam przez wydawcę tej gazety, Horace'a White'a, redakcja zatytułowała: *Wybitny Amerykanin o Samorządzie*<sup>16</sup>. Sam artykuł polemizował z tezą o niedojrzałości Filipińczyków do demokratycznej autonomii nawet lokalnej, głoszoną przez byłego prezydenta Tafta i ekspertów związanych z Towarzystwem Filipińskim. W jednym z późniejszych numerów zamieszczono artykuł tegoż autora napisany specjalnie dla „The Filipino People”<sup>17</sup>.

Redakcja starała się też wpłynąć na amerykańskiego czytelnika, porównując sytuację Filipin do położenia Stanów Zjednoczonych w punktach zwrotnych ich historii. W lutym 1914 r. pismo zamieściło fragmenty obszernego artykułu pióra byłego członka Komisji Filipińskiej Williama Morgana Shustera, popierającego program niepodległościowy. Tytuł tego artykułu stanowiło retoryczne pytanie: *Czy Filipińczycy będą mieli Czwartego Lipca?*<sup>18</sup> Całość, wydrukowana w „The Century Magazine” w styczniu, była apelem o szybkie zastąpienie ustawy z 1902 r. nową — czyli proponowaną przez Jonesa. W dwa miesiące później fragment przemówienia na dorocznym bankiecie Klubu Filipińskiego w Chicago redakcja zatytułowała: *Czy Lincoln odmówiłby Filipinom Samorządu?*<sup>19</sup> Mówca, Patrick Joseph Hoshie Farrell, lekarz uczestniczący jako oficer w walkach na Filipinach przeciw Hiszpanom, a potem w tłumieniu oporu antyamerykańskiego, z pasją dowodził, iż wielki prezydent na pewno poparłby politykę swego godnego następcy — Wilsona — w sprawach archipelagu.

Jednocześnie z amerykańskimi polemikami na temat przyszłości Filipin w ogóle trwała walka parlamentarna o losy i ostateczną formę nowej ustawy zaproponowanej przez Jonesa. Sam Quezon prowadził politykę lawirowania pomiędzy krótkim i długim terminem uzyskania niepodległości. Jego wahania wynikały po części z obaw, że wybuch euforii patriotycznej mógł wyeliminować z życia politycznego wszystkie grupy w jakikolwiek sposób łączone powszechnie z USA. W razie choćby powrotu na scenę Aguinaldo, czołowej postaci walk o niepodległość, który mimo złożenia deklaracji lojalności nie współdziałał potem w żadnej formie z władzami amerykańskimi, pozycja przywódcy Partii Narodowej byłaby zagrożona. Oczywiście jeszcze gorsza byłaby pozycja Partii Postępowej, ale i na drugim biegunie pojawiła się partia krytykująca Quezona za zbyt werbalny charakter jego działań niepodległościowych — Partia Demo-

14 *The Lake Mohonk Conference*, ibidem, s. 6-8, 28.

15 *President Wilson on the Colonial Question*, „The Filipino...”, December 1913, s. 3.

16 *An Eminent American on Self-Government*, ibidem, s. 12-13.

17 H. White, *Not Capable of Self-Government*, „The Filipino...”, January 1914, s. 11-13.

18 W. M. Shuster, *Shall the Filipinos Have a Fourth of July?*, „The Filipino...”, February 1914, s. 4-8, 15.

19 P. H. J. Farrell, *Would Lincoln Deny the Philippines Self-Government?*, „The Filipino...”, April 1914, s. 14, 29-30.

kratyczno-Narodowa. Nie można było też wykluczyć próby zagarnięcia niepodległych Filipin przez którąś z europejskich potęg kolonialnych lub przez Japonię.

Owa niekonsekwencja występowała we współpracy tak Quezona, jak i Osмены z nowym gubernatorem oraz prezydentem. Gubernator Harrison chciał szybkiej „filipinizacji” zarówno administracji, jak i Komisji. Jego filipińscy partnerzy przekonali go jednak o wyższości polityki zmian stopniowych. Zapewne argumenty ich odwoływały się do wspomnianych obaw, interpretowanych w duchu obrony interesów także amerykańskich. Sam jednak proces „filipinizacji” został rozpoczęty. Już w 1913 r. Filipińczycy zasiedli w dziewięcioosobowej Komisji w liczbie pięciu, a nie czterech, jak dotychczas, co dało im tam większość. Podczas rządów Harrisona, w latach 1913-1921, liczba urzędników amerykańskich w administracji spadła z 3 tys. do 600, filipińskich zaś wzrosła z 6 tys. do 13 tys.<sup>20</sup>

W kontaktach z prezydentem Wilsonem Quezon proponował nawet początkowo przedłużenie okresu przynależności Filipin do USA na kolejne 25 lat. Gdy jednak Wilson skłonny był przyjąć ten wariant, polityk filipiński uznał, że byłoby to zbyt daleko idącą modyfikacją projektu Jonesa. Ostatecznie w opracowanej przez niego nowej wersji preambuła ustawy mówiła o uznaniu przez USA niepodległości Filipin, gdy ludność ich będzie w stanie utworzyć stabilny rząd. Pozostałe zmiany były niewielkie. Izba wyższą parlamentu miał być senat, a prawa wyborcze otrzymaliby mężczyźni umiejący czytać i pisać. W tej wersji Komitet Izby Reprezentantów do Spraw Posiadłości Wyspiarskich przedstawił projekt do głosowania 26 sierpnia 1914 r. Czasopismo zamieściło wówczas trzystronicowy przegląd opinii prasy amerykańskiej na jego temat, dobranych pod kątem życzliwości<sup>21</sup>. Wystąpienie w Izbie samego Jonesa przedrukowano w numerze wrześniowym „The Filipino People”<sup>22</sup>.

Ostatecznie 14 października Izba Reprezentantów przyjęła projekt dużą większością głosów — 211 do 59 przy 155 wstrzymujących się i 4 głosach nieważnych. Praktycznie całe październikowe wydanie czasopisma poświęcone zostało temu wydarzeniu. Na pierwszej stronie tekstu redakcja informowała o wyniku głosowania, przypominając, że dalsze losy projektu rozstrzygną się w Senacie. Poniżej zamieszczono listę głosujących „za” i „przeciw” członków Izby<sup>23</sup>. Na kolejnych stronach przytoczono przemówienie Jonesa podczas debaty oraz wybór wypowiedzi jej uczestników<sup>24</sup>. Cykl ten kontynuowano w numerze grudniowym.

W wydaniu listopadowym znalazła się obszerna informacja o kolejnej październikowej konferencji w Lake Mohonk. Czasopismo przytoczyło wybór wypowiedzi jej uczestników, począwszy od wystąpienia samego Quezona<sup>25</sup>. Przyjętą ostatecznie platformę, popierającą w zasadzie politykę Wilsona, ale chwalcą nową ustawę za brak terminu niepodległości Filipin, redakcja skrytykowała, dodając jednak, że jest to postęp w stosunku do roku poprzedniego<sup>26</sup>.

Numer z grudnia 1914 r. miał treść bardziej zróżnicowaną. Na początku znalazły się — jeden po drugim — fragment orędzia prezydenta o stanie państwa oraz list byłego prezydenta Theodore’a Roosevelta do Quezona. Orędzie powtarzało jedynie apel do Senatu o szybką decyzję co do projektu ustawy Jonesa, list Roosevelta natomiast był ciekawszy o tyle, że wyrażał pogląd o konieczności szybkiego przyznania niepodległości Filipinom bez żadnych

20 S. Karnow, *In Our Image...*, s. 245.

21 *Early Press Comments on the New Jones Bill*, „The Filipino...”, August 1914, s. 11-13.

22 *Self-Government Bill Reported*, „The Filipino...”, September 1914, s. 3-4, 30-31.

23 *Self-Government Bill Passed: 211 to 59*, „The Filipino...”, October 1914, s. 3.

24 *Mr. Jones Sustains His Bill*, ibidem, s. 4-7, 22; *The Debate on the Jones Bill*, ibidem, s. 8-11, 23.

25 *The Lake Mohonk Conference*, „The Filipino...”, November 1914, s. 3-5, 20.

26 *The Lake Mohonk Platform*, ibidem, s. 13.



jednak amerykańskich jej gwarancji na przyszłość. Poniżej zaś tych krótkich tekstów wydrukowano obszernie fragmenty artykułu byłego prezydenta na tenże temat opublikowanego w „The New York Times” z 22 listopada. Roosevelt stwierdzał w nim, że władza USA nad archipelagiem winna trwać do chwili, gdy jego mieszkańcy zdolni będą stworzyć i utrzymać własne państwo. Wówczas to Stany Zjednoczone powinny je uznać i pozostawić własnemu losowi. Wszelkie bowiem gwarancje niepodległości lub ładu wewnętrznego dla niepodległych Filipin wciągnęłyby USA w przyszłe konflikty z mocarstwami kolonialnymi. Te zaś na pewno podjęłyby próby opanowania wysp, których państwowość byłaby jeszcze nieokrzepła. Autor wyraźnie sugerował, że Filipiny w 1914 r. nie dojrzały do niepodległości. Ponieważ jednak administracja Wilsona podjęła w sprawie przyznania im jej zobowiązanie, to powinna je wypełnić. Należy to jednak uczynić w sposób wykluczający wszelkie zobowiązania amerykańskie, polityczne i wojskowe wobec wysp. Mimo iż duch artykułu daleki był od życzliwości dla sprawy, o którą walczył „The Filipino People”, wydawca zatytułował ów tekst *Były Prezydent Roosevelt popiera niepodległość Filipin*<sup>27</sup>. Ostateczny wniosek tekstu Roosevelta był przecież w sumie prawie zbieżny z linią pisma.

Podobnie postąpiono w miesiąc później z innym artykułem tegoż polityka, zamieszczonym w „Everybody's Magazine”. Przytoczony został jego fragment zawierający pogląd, że Stany Zjednoczone w 1898 r. uczyniły dobrze, anektując Filipiny, a następnie cywilizując je. Jednak wobec zobowiązań obecnej administracji należy przyznać archipelagowi niepodległość, niemniej bez przyrzeczeń jego obrony. Pozwoli to skupić wysiłek obronny na zapewnieniu bezpieczeństwa Hawajów, Alaski i Strefy Kanału Panamskiego. W sumie artykuł dotyczył konieczności rozbudowy marynarki wojennej w warunkach toczącej się wojny światowej. Dla Quezona jednak krótki fragment tekstu dotyczący Filipin był cennym argumentem w walce politycznej ze względu na prestiż Roosevelta i jego swoiste poparcie dla sprawy niepodległości wysp<sup>28</sup>.

Również i w tym numerze drukowano streszczenia wypowiedzi uczestników debaty Senatu nad projektem Jonesa. Najobszerniej cytowano wystąpienie samego Quezona przed senacką komisją do spraw Filipin. Komisarz-rezydent nie omieszczał powołać się na wspomniane poglądy Roosevelta, które dobrze w sumie służyły jego argumentacji<sup>29</sup>. Jako wydawca pozwolił sobie jednak na łamach miesięcznika na pewną dozę ironii wobec byłego prezydenta. W komentarzu redakcyjnym zwrócił uwagę na fakt, iż w 1899 r. oraz w okresie swej prezydentury Roosevelt uzasadniał podbój Filipin koniecznością posiadania baz na wypadek wojny z którąś z potęg morskich. Gdy zaś konflikt taki jest realny, popiera on rezygnację z wysp w imię uniknięcia konieczności ich obrony i polepszenia przez to pozycji strategicznej floty USA na Pacyfiku. Zdaniem redakcji, jest to dobrą ilustracją fałszywego idealizmu imperialistów, maskującego motywów ekonomicznych rzekomą misją cywilizacyjną i obrony Filipin przed kolonializmem europejskim<sup>30</sup>.

W wydaniu z lutego 1915 r. „The Filipino People” zamieścił pełny tekst raportu Komisji Senatu USA do Spraw Filipin, przedstawionego 2 lutego przez jej przewodniczącego — demokratycznego senatora z Nebraski, Gilberta Monella Hitchcocka. Komisja przyjęła raport

<sup>27</sup> *Ex-President Roosevelt Favors Philippine Independence*, „The Filipino...”, December 1914, s. 3.

<sup>28</sup> *Roosevelt Advocates „Early” Independence. (From an Article in Everybody's Magazine for January 1915)*, „The Filipino...”, January 1915, s. 10.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 8-9, 21-22.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 13.

większością dziesięciu głosów przeciw trzem, przy nieobecności jednego z jej członków. Projekt Jonesa oceniono w nim pozytywnie, sugerując pewne poprawki. Najwięcej miejsca wśród nich poświęcono zmianie preambuły. Redakcja zamieściła obie jej wersje na pierwszej stronie tekstu numeru. Istotą zmiany była propozycja Komisji, by usunąć stwierdzenie, że zabór obcych terytoriów nie był celem USA w wojnie z Hiszpanią, rezygnacja zaś z władzy nad Filipinami i przyznanie im niepodległości było od początku sprawowaniem tej władzy zamiarem narodu amerykańskiego. Zdaniem Komisji, zmieniony tekst „jest uważany za wolny od pewnych niejasności w preambule Izby i unika odniesienia do dyskusyjnych wydarzeń historycznych, zawartego w preambule Izby”<sup>31</sup>.

Inne zmiany proponowane przez komisję senacką dotyczyły przeprowadzenia nowego podziału administracyjnego wysp jeszcze przed przyszłymi wyborami do ciała ustawodawczego, a nie później, skrócenia kadencji obu jego izb oraz komisarzy-rezydentów i wyznaczenia przez prezydenta USA zastępcy gubernatora generalnego.

Dalszą drogę do ustawy zamknęła jednak chwilowo akcja senatorów republikańskich, którzy wykorzystali fakt, że kadencja Kongresu dobiegała końca i nie dopuścili do dopisania projektu na listę spraw dyskutowanych na ostatniej sesji Senatu. Oznaczało to zwłokę przynajmniej do grudnia 1915 r., czyli do czasu zebrania się nowego Kongresu.

W marcowym wydaniu czasopisma pierwszymi tekstami były listy prezydenta Wilsona i sekretarza wojny Lindley'a M. Garrisona do gubernatora generalnego Filipin. Prezydent stwierdzał, że zwłoka to skutek stronniczego interpretowania regulaminu obrad Senatu przez republikanów pragnących usunięcia z preambuły przyszłej ustawy zapewnienia nadania Filipinom niepodległości. Dalej stwierdzał, że doprowadzi do przyjęcia projektu przez Senat bez takiej zmiany<sup>32</sup>. Ton pisma sekretarza wojny był podobny. Quezon, powracający na Filipiny w związku z przerwą w pracach Kongresu, pożegnany został listem prezydenta, zawierającym pochwałę godności i spokoju, z jakim Filipińczycy prowadzą akcję wspierania projektu Jonesa.

Nadal też informowano czytelników o przebiegu dotychczasowych debat Senatu w sprawie Filipin, publikując fragment protokołu obrad z 4 marca. Zawierał on wymianę zdań pomiędzy senatorem Johnem Shafrothem, demokratą z Colorado, próbującym włączyć projekt Jonesa do porządku obrad, a jego republikańskimi przeciwnikami<sup>33</sup>. W komentarzu redakcja stwierdzała, że opór przeciw ustawie połączył różne grupy republikańskich senatorów, gdyż trzech z blokujących wniosków było związanych z głównym nurtem Partii Republikańskiej (Henry Frederick Lippitt, Boles Penrose i John Wingate Weeks), jeden zaś z ugrupowaniem Roosevelta, czyli Partią Postępową (Miles Poindexter). Redakcja podkreślała jednak przy tym, że mała liczba przeciwników ustawy w Senacie, choć wystarcza do chwilowego zahamowania prac nad nią, pozwala liczyć na pozyskanie „lepszego części” amerykańskiej opinii publicznej, którą trzeba zmobilizować do wywarcia na senatorów presji w tej sprawie<sup>34</sup>.

Charakterystyczne dla publicystyki „The Filipino People” było zamieszczenie tekstu wystąpienia senatora Hitchcocka, który w rocznicę urodzin George'a Washingtona przema-

31 „...is deemed to be free from certain ambiguities in the House preamble and avoids the reference to debatable historical events in the House preamble”: *Senate Report on the Philippine Bill*, „The Filipino...”, February 1915, s. 4.

32 *The President Pledge to Filipinos. He Will Support Jones Bill „Until It Passes”*, „The Filipino...”, March 1915, s. 3.

33 *The Jones Bill in the Senate*, ibidem, s. 8-9.

34 *The Last Phase of the Jones Bill*, ibidem, s. 12-13.

wiał w Omaha Club. Opisawszy sukcesy amerykańskiej misji cywilizacyjnej, w tonie dalekim jednak od protekcjonalnego, i przedstawiwszy treść projektu Jonesa, senator roztoczył swą wizję przyszłej niepodległości Filipin. Jego zdaniem, miały one nadal stać się pierwszym państwem azjatyckim typu zachodniego w dobrym tego słowa znaczeniu. Będzie to dowodem, że Stany Zjednoczone okazały się pierwszym mocarstwem, które „misję białego człowieka” spełniło w sposób altruistyczny<sup>35</sup>.

Przez kolejnych osiem miesięcy pismo nie ukazywało się w związku z wyborami do Kongresu i pobytem Quezona na Filipinach. Gdy w grudniu 1915 r. ukazał się kolejny numer, za przyczynę przerwy redakcja podała nieobecność wydawcy i wynikłą z tego trudność szybkiego reagowania na wydarzenia, co groziło dezaktualizacją drukowanych materiałów. Podkreślono, że „The Filipino People” wyraża nie tylko poglądy wydawcy, ale i uczucia narodu, którego imię nosi. Pobyt Quezona na Filipinach służyć miał wznowieniu bezpośredniego kontaktu ze społeczeństwem i jego aspiracjami<sup>36</sup>. Uznać można, że oprócz tych względów ważna była też niechęć komisarza-rezydenta do dzielenia się z kimkolwiek kierownictwem pisma, które traktował jak oręż walki o słuszną sprawę, pragnąc jednak być jedynym jego dysponentem.

W tym samym wydaniu znalazł się fragment historii ruchu na rzecz niepodległości Filipin w USA, przygotowanej przez Maximo M. Kalawa, współpracownika Quezona. Obejmował on okres rządów gubernatora Harrisona i walki o ustawę Jonesa, a utrzymany był w tonie optymistycznym. Zdaniem autora, niezależnie od losów projektu Jonesa oraz przyszłych zmian administracji w USA, sprawa niepodległości Filipin musi zwyciężyć. Naród amerykański dojrzał już bowiem do zrozumienia korzyści, które wynikną z tego dla obu stron<sup>37</sup>.

Nieco inaczej rolę amerykańskiej opinii publicznej oceniał komentarz redakcyjny do uchwał kolejnej konferencji w Lake Mohonk, których fragmenty przytoczono w specjalnej korespondencji<sup>38</sup>. Stwierdzając, że uchwały te w sprawach filipińskich wyrażają głównie ogólną życzliwość dla mieszkańców wysp, redakcja uznała to za dowód, iż to nie opinia publiczna w USA, ale sprzyjający niepodległości amerykańscy urzędnicy na Filipinach są pomocni w walce o nią<sup>39</sup>.

W nowym Kongresie, podobnie jak w poprzednim, Izba Reprezentantów zdominowana była przez demokratów, choć przewaga ich była mniejsza. Wzrosła natomiast przewaga tej partii w Senacie. Wiele wskazywało, że tym razem ciało to zaaprobuje projekt Jonesa w wersji prezentowanej przez Hitchcocka. Sprawę skomplikowała jednak propozycja poprawki zgłoszona przez demokratycznego senatora z Arkansas, Jamesa P. Clarke'a. W wersji projektu rekomendowanej przez Komisję Senatu do Spraw Filipin zarówno w początkach 1915 r., jak i w grudniu tegoż roku nie było bowiem mowy o terminie przyznania Filipinom niepodległości. Zaproponowana przez Clarke'a poprawka przewidywała natomiast, że rezygnacja Stanów Zjednoczonych z suwerenności nad wyspami winna nastąpić w terminie nie krótszym niż cztery i nie dłuższym niż sześć lat od uchwalenia ustawy. Ta radykalna poprawka zyskała poparcie prezydenta Wilsona, który uznał, że nawet jeśli nie przejdzie ona w kolejnych głosowaniach, to ma dużą wartość, choćby jako dowód determinacji jego ekipy w kwestii niepodległości Filipin.

35 G. M. Hitchcock, *The Future of the Philippines*, ibidem, s. 11.

36 „The Filipino...”, December 1915, s. 12.

37 M. M. Kalaw, *The Progress of the Philippine Cause in America*, ibidem, s. 8-9, 23-24.

38 Ibidem, s. 10, 24.

39 Ibidem, s. 13, 22.

Były prezydent Taft zareagował, mobilizując do działania część senatorów demokratycznych pochodzenia irlandzkiego. Przekonał ich, że władze niepodległych Filipin ograniczą zapewne swobodę działalności Kościoła rzymskokatolickiego jako instytucji związanej z rządami hiszpańskimi przed 1898 r. Jednak gdy 4 lutego 1916 r. projekt Jonesa poddano w Senacie głosowaniu, poparło go 52 senatorów przeciw 24, 20 zaś wstrzymało się od głosu. Nawet poprawkę Clarke'a uratował głos przewodniczącego Senatu, wiceprezydenta USA Thomasa R. Marshalla. Za jego przyjęciem było 41 głosujących, taka sama liczba głosowała przeciwko, 14 osób zaś wstrzymało się od głosu. Przeważył zatem głos Marshalla, który oczywiście poparł stanowisko administracji.

„The Filipino People” z lutego zamieścił obszerną informację o przebiegu dyskusji i głosowania w Senacie oraz fragmenty debat z poprzednich miesięcy<sup>40</sup>. W komentarzu zaś redakcja uznała, że już przyjęcie projektu ustawy Jonesa przez Senat byłoby ważnym wydarzeniem, „lecz dodanie poprawki Clarke'a przewidującej niepodległość Filipin w określonym czasie nadaje temu działaniu epokowe znaczenie. Będzie to prawdą niezależnie od tego, czy poprawka ta zostanie ostatecznie utrzymana w tej czy jakiegokolwiek innej formie. Jest to pierwsze wyraźne, jasne uznanie prawa Wysp Filipińskich do ostatecznej niepodległości oraz obowiązku Stanów Zjednoczonych do przyznania tej niepodległości, które dane zostało przez którąś z Izb Kongresu. Przyrzeczenie takie dane jest obecnie przez bardziej konserwatywną część tego ciała, mającą wśród swoich członków niemało tych, którzy niegdyś głosowali za Traktatem Paryskim i mieli udział w zniewoleniu Filipin”<sup>41</sup>. Dalej przypomniano, że dalsze losy projektu Jonesa rozstrzygną się w Izbie Reprezentantów, która może go przyjęc w wersji ustalonej przez Senat lub odrzucić.

W marcu czasopismo na pierwszym miejscu zaprezentowało filipiński aspekt rezygnacji dotychczasowego sekretarza wojny, Garrisona. Jako jeden z powodów swej decyzji podał on właśnie poprawkę Clarke'a. Jej realizację uznał bowiem za złamanie zobowiązań USA wobec Filipin i porzucenie tego kraju na pastwę losu podczas konfliktu światowego. „The Filipino People” zamieścił w związku z tym opublikowane teksty listów wymienionych przez Garrisona i Wilsona w dniach 9-10 lutego 1916 r. Wynikało z nich, że różnice zdań dotyczyły głównie polityki obronnej jako całości. W kwestii poprawki Clarke'a prezydent zgadzał się z Garrisonem, że jest ona niemądra w danym momencie. Podkreślał jednak, że jej atakowanie byłoby niezręcznością w chwili, gdy los ustawy Jonesa waży się w Izbie Reprezentantów. Redakcja potraktowała całą sprawę z dystansem, podkreślając nawet w tytule informacji uboczną w niej rolę kwestii Filipin<sup>42</sup>.

Więcej miejsca poświęcono odbywającemu się w Bostonie dorocznemu zgromadzeniu Ligi Antyimperialistycznej, drukując m.in. tekst wystąpienia Maximo M. Kalawa. Oprócz

40 *Senate Passes Philippine Bill*, „The Filipino...”, February 1916, s. 3-5.

41 „...but the addition of the Clarke amendment providing for the independence of the Philippines within a definite period makes the action of epochal importance. This will be true no matter whether this amendment shall be retained in the final measure either in this form or any form. It is the first definite, clear-cut recognition of the rights of the Philippine Islands to ultimate independence, and of the duty of the United States to grant such independence, that has been given by either branch of Congress. Such a pledge is now given by the more conservative branch of that body, containing within its membership not a few of those who originally voted for the treaty of Paris and who bore their share in the later subjugation of the Philippines”, *ibidem*, s. 12.

42 *Secretary Garrison Withdraws from Cabinet. Assigns Clarke Amendment as Contributory Cause*, „The Filipino...”, March 1916, s. 4-5.

kwestii związanych z ustawą znalazło się w nim stwierdzenie, że dopóki Filipiny pozostają pod władzą USA, ich obrona musi być uwzględniona w planach rozbudowy sił zbrojnych forsowanych przez administrację Wilsona<sup>43</sup>.

Przyjęta przez Senat w kwietniu wersja ustawy filipińskiej została życzliwie przedstawiona i zalecona przez samego Jonesa w Izbie Reprezentantów w imieniu jej Komitetu do Spraw Posiadłości Wyspiarskich. „The Filipino People” podkreślił wówczas, że rekomendacja dotyczy także poprawki Clarke'a<sup>44</sup>. W tym samym wydaniu pojawił się artykuł Quezona wyjaśniający, dlaczego projekt Jonesa jest popierany przez Filipinczyków, chociaż utrwała on szereg uzależnień od USA w punktach dotyczących kwestii ekonomicznych i militarnych. Ciekawym chwytem był wybór tytułu: *Filipińska niepodległość i program przygotowania*<sup>45</sup>. Sugerowało to temat związany ze staraniami administracji Wilsona o rozbudowę sił zbrojnych USA. W rzeczywistości tylko krótki fragment tego tekstu dotyczył militarnych aspektów sytuacji Filipin. Tytuł miał więc zapewne przyciągnąć amerykańskich czytelników uczulonych mocno na sprawy wojny światowej i stosunku USA do niej.

Ostatecznie 1 maja 1916 r. Izba Reprezentantów odrzuciła poprawkę Clarke'a stosunkiem głosów 213 do 165. Projekt Jonesa, w wersji przyjętej przez Izbę w 1914 r., został ponownie uchwalony. Tym razem poparło go 251 głosujących, przy sprzeciwie 17. Porażka propozycji ustalenia terminu przyznania wyspom niepodległości wynikała z konsekwentnej kampanii obozu przeciwników ustawy, z byłym prezydentem Taftem na czele. W tym wypadku potrafił on uzyskać poparcie biskupa Baltimore, kardynała Jamesa Gibbona, który wpłynął na część katolickich członków Izby. Głosy ok. trzydziestu z nich przesądziły los poprawki Clarke'a.

Wydanie „The Filipino People” z maja zawierało relację z głosowania w Izbie oraz obszernie fragmenty wystąpienia Jonesa, w którym bronił on także poprawki Clarke'a<sup>46</sup>. Równie wiele miejsca poświęcono jednak opisowi i analizie kampanii przeciwników niepodległości Filipin w USA. Podkreślono przy tym ich konsekwencje, ale i malejącą stopniowo skuteczność w latach 1899-1916<sup>47</sup>. W komentarzu redakcyjnym za sukces uznano uchwalenie ustawy w jej wersji z 1914 r. Wobec pierwszej wyraźnej deklaracji ustawodawców amerykańskich co do zamiaru przyznania Filipinom niepodległości porażka poprawki Clarke'a stawała się problemem drugorzędny<sup>48</sup>.

Walka o ustawę Jonesa dobiegła kresu latem 1916 r., gdy — już bez owej poprawki — uchwalona została przez obie izby Kongresu i od 18 sierpnia czekała już tylko na podpis prezydenta. Złożony on został 29 sierpnia 1916 r.

W ostatecznej wersji Ustawy Jonesa (Organic Act of the Philippine Islands) stwierdzono w preambule, że „jest, tak jak zawsze było, celem narodu Stanów Zjednoczonych wycofanie swej suwerenności nad Wyspami Filipińskimi i uznanie ich niepodległości, gdy tylko będzie tam mógł być ustanowiony stabilny rząd”<sup>49</sup>. Dalej ustanawiała ona obywatelstwo filipińskie.

43 *Anti-Imperialists Meet*, ibidem, s. 5-7.

44 *Insular Committee Report on Clarke Amendment*, „The Filipino...”, April 1916, s. 3-4.

45 M. L. Quezon, *Philippine Independence and the Preparedness Program*, ibidem, s. 5, 22.

46 *Clarke Amendment Defeated — 23 Ayes, 165 Nays — Jones Bill Passed. Mr Jones' Speech*, „The Filipino...”, May 1916, s. 3-4.

47 *Publicity Campaign of the Retentionists*, ibidem, s. 6-9, 25.

48 *Our Position on the Jones Bill*, ibidem, s. 12-13.

49 „...it is, as it has always been, the purpose of the people of the United States to withdraw their sovereignty over the Philippine Islands and to recognize their independence as soon as a stable government can be established therein”. *Organic Act of the Philippine Islands*, August 29, 1916, (w:) *Documents*

Władzę ustawodawczą nadawała Zgromadzeniu Prawodawczemu, złożonemu z Senatu oraz Izby Reprezentantów. Prawo wyborcze otrzymali mężczyźni powyżej 21 roku życia, stale mieszkający na Filipinach, umiejący czytać i pisać lub płacący określony podatek dochodowy albo posiadający majątek nieruchomy określonej wartości. Uchwały i rezolucje obu izb Zgromadzenia wymagały zatwierdzenia przez gubernatora generalnego. Jego weto przełamane być mogło dwoma trzecimi głosów obu izb. W takim przypadku prawo weta mógł jeszcze zastosować prezydent USA. Kongres Stanów Zjednoczonych miał prawo anulowania ustaw Zgromadzenia. Wybrani przez to ciało komisarze-rezydenci nadal mieli je reprezentować w Izbie Reprezentantów amerykańskiego Kongresu. Gubernatora generalnego mianował prezydent USA za zgodą Senatu. To samo dotyczyło sędziów filipińskiego Sądu Najwyższego, instancją odwoławczą zaś od jego decyzji był amerykański Sąd Najwyższy. Rozporządzenia dotyczące cel i stosunków handlowych między Filipinami i USA wydawane przez władze filipińskie oraz zarządzenia w sprawach imigracji i emisji pieniądza także wymagały zatwierdzenia przez prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W sierpniowym wydaniu „The Filipino People” znalazł się utrzymany w tonacji triumfalnej opis uchwalenia Ustawy Jonesa<sup>50</sup> oraz komentarz o zadaniach ruchu niepodległościowego na przyszłość. Sporo miejsca zajął opis pożegnalnego bankietu wydanego przez Quezona na cześć amerykańskich przyjaciół sprawy Filipin. Zamieszczono w nim fragmenty przemówień i toastów oraz opis podarunków, które gospodarz i goście wręczyli sobie przy tej okazji<sup>51</sup>. Tekst ów, jak większość zawartości numeru, był peanem politycznym na cześć Quezona, który zakończywszy działalność w USA, miał teraz powrócić na Filipiny, by kandydować w przyszłych wyborach do Senatu. Jego misja — walka o Ustawę Jonesa — została wypełniona, a tym samym wykonane zostało i zadanie „The Filipino People”. Quezon nie miał zamiaru przekazywać pisma swym następcom na stanowisku komisarza-rezydenta. W krótkim liście pożegnalnym do czytelników zapewnił, nieszczerze — jak się miało okazać, o zamiarze powrotu do życia prywatnego. Ostatnie słowa skierowane zostały, jak wszystko, co pisano na łamach miesięcznika, do Amerykanów: „Nie ma już nic więcej do powiedzenia oprócz stwierdzenia mej trwałej wiary w sprawiedliwość i szlachetność narodu amerykańskiego oraz skierowania zarówno do przyjaciół, jak i wrogów mego serdecznego zapewnienia, że nigdy nie zapomnę życzliwości i uznania, z jakim przyjmowane były moje wysiłki. Adios!”<sup>52</sup>

Tak zakończył istnienie miesięcznik, którego zadaniem było zdobycie poparcia amerykańskich elit dla sprawy Filipin. Czasopismo rejestrowało działania i wypowiedzi sprzyjające dążeniom do poszerzenia autonomii, a na dłuższą metę — uzyskania niepodległości przez posiadłość USA, którą te wyspy stanowiły od 1899 r. Dwujęzyczność treści podkreślała otwarty charakter zarówno programu politycznego, jak i środków używanych przez wydawcę. „The Filipino People” był zarazem osobistym medium w ręku Manuela Quezona, choć może nie tak skutecznym, jak jego dobre kontakty z amerykańskimi politykami i dziennikarzami. Rola

*of American History*, ed. by Henry S. Commager, vol. 2, Englewood Cliffs, New Jersey 1973 (9th ed.), s. 116.

<sup>50</sup> *How the Bill Passed*, „The Filipino...”, August 1916, s. 3-4.

<sup>51</sup> *The Farewell Banquet at the New Willard Hotel. Loving Cup Presented to Mr. Jones and a Gold Watch Given to Mr. Quezon by the Members of Congress*, ibidem, s. 13-18.

<sup>52</sup> „*There is nothing more to say except to place on record my abiding faith in the justice and generosity of the American people; and to extend to friends and foes alike with all my heart the assurance that I shall never forget the courtesy and appreciation with which my efforts have been received. Adios!*”: M. L. Quezon, *Adios*, ibidem, s. 7.

czasopisma, ciekawa jako epizod z dziejów prasy amerykańskiej, nie została zauważona przez autorów kilku obszernych opracowań dziejów stosunków amerykańsko-filipińskich<sup>53</sup>. Sam Quezon w pamiętniku, który jako prezydent Filipin pisał także dla czytelników amerykańskich, nie wspomina o swym waszyngtońskim miesięczniku<sup>54</sup>. Chociażby dlatego warto więc było prześledzić jego dzieje.

### **The Voice of the Filipinos in Washington: The Monthly „The Filipino People”**

The monthly „The Filipino People”, issued in Washington from 1912 to 1916, published, in English and Spanish, material justifying the right of the Philippines to independence. Its publisher was Manuel Quezon, one of the leaders of the Filipino National Party. In 1908-1916, he held the post of commissioner-resident, who in the United States Congress represented the elected lower chamber of the Philippines Parliament. In 1902, the Philippines, which belonged to the United States since the victory won by the latter over Spain in 1898, received autonomy in the form of limited domestic self-government. Political parties were permitted to act legally under the condition of resigning from pro-independence slogans, a requirement which in practice they did not observe. The National Party tried to support anti-imperialist currents in the United States, proclaiming a programme associated with the Democratic Party and calling for American resignation from the Philippines. From 1909, the Democrats dominated in the House of Representatives, and in 1912 their candidate, Woodrow Wilson, won the presidential election. The same year, William A. Jones, a Democratic member of the House of Representatives, proposed a project of a statute foreseeing the complete autonomy of the Philippines and independence to be granted in the course of the next eight years. The battle waged in the Congress lasted up to 1916 and ended with a compromise: the term of the withdrawal of the United States from the Philippines was not established, but complete autonomy was achieved. During the entire period of this struggle, the periodical issued by the Quezon actively supported the Jones project among the political elites of the Philippines and, thanks to the bilingual nature of its publications, in the United States. The history and contents of „The Filipino People” are an excellent illustration of the efforts made by both sides concerning the future model of American-Filipino relations after the foreseeable end of the American colonial experiment.

53 Por. S. Karnow, *In Our Image...*, s. 241-248; H. W. Brands, *Bound to Empire...*, s. 104-111.

54 Por. M. L. Quezon, *The Good Fight*, New York 1946, s. 112-115.